

BOŻA MIŁOŚĆ

Mały chłopiec, darzący pewną dziewczynkę szczerym uczuciem, postanowił dowiedzieć się, czy odwzajemnia ona jego miłość. Któregoś więc razu, zapytał ją: - Czy kochasz mnie na śmierć?

- Nie - odparła - nie kocham cię na śmierć.

- Dlaczego nie kochasz mnie na śmierć?! - zapytał oburzony na dziewczynkę chłopiec. - Przecież wiesz, że ja zrobiłbym dla ciebie wszystko! Oddałbym za ciebie nawet swoje życie. Więc ty mnie nie kochasz...

- Nie kocham cię na śmierć - odparła dziewczynka - bo moja miłość jest nieśmiertelna.

Taką właśnie, nigdy nieustającą, nieśmiertelną miłością umiłował nas Bóg. **Ustami proroka Jeremiasza, mówi On do każdego człowieka: "Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego tak długo okazywałem ci łaskę". Jer. 31:3**

Powyższy cytat z Księgi Jeremiasza dotyczy tylko i wyłącznie Izraela, nie zaś wszystkich ludzi. O ile istnieją inne fragmenty Pisma Świętego mówiące o miłości Bożej do wszystkich ludzi (np. 1.Tm. 2:4), o tyle zacytowanie tego fragmentu w tym kontekście jest nadużyciem.

Jest jednak ktoś, komu bardzo zależy na tym, abyśmy myśleli o Bogu, że jest surową Istotą, która ciągle wytyka nam nasze winy i chce nas za nie karać. Biblia zaś daje zupełnie odmienne wyobrażenie o tym, kim rzeczywiście jest Bóg: "Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż **Bóg jest miłością** (AGAPE)... A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. **Bóg jest miłością**". 1 Jan. 4:8,16

Jest to bez wątpienia najbardziej trafna definicja Boga, jaka znajduje się w Piśmie Świętym, szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę charakterystykę tej miłości, podaną przez apostoła Pawła w trzynastym rozdziale pierwszego listu do Koryntian, gdzie napisał on, że miłość ta (AGAPE), w przeciwieństwie do ludzkiej, "nigdy nie ustaje".

Skoro więc Bóg jest nigdy niekończącą się miłością i wszystko, co czyni z tej miłości wynika, to każda rozpatrywana przez nas biblijna nauka odnosząca się do takich prawd jak: ewangelia, gniew Boży, sąd ostateczny, wieczna śmierć niepokutujących grzeszników czy Boże Prawo, musi być rozpatrywana w kontekście zdania: "Bóg jest Miłością". Jeśli ten warunek nie będzie spełniony, nigdy nie zrozumiemy należycie tych niezwykle ważnych zagadnień.

Adwentysty Dnia Siódmego (ADS) wierza w anihilację, czyli unicestwienie duszy. Stąd dla Adwentysty wieczna egzystencja w piekle jest sprzeczna z miłością Bożą. Może dlatego już przy wstępie do tego wypracowania czytamy powyższe słowa: „**wieczna śmierć niepokutujących grzeszników czy Boże Prawo, musi być rozpatrywana w kontekście zdania: "Bóg jest Miłością"**“. Rzeczywiście wieczna egzystencja potępionych ludzi nie jest sprzeczna z Bożą miłością. Jednak u autora wierzącego w anihilację duszy takie wejście w temat potencjalnie źle rzutuje na resztę wypracowania, ponieważ Bóg jest nie tylko miłością, ale też ogniem trawiącym (Hebr. 12:29), a kara jest rzeczywiście wieczna (Mt.25:41).

"lecz z nich największa jest MIŁOŚĆ"

Objawiona w planie zbawienia ludzkości Boża miłość, zawsze stanowiła najczęściej podejmowany przez chrześcijańskich pisarzy temat. Znany, na przykład i bardzo popularny pięcioksiąg autorstwa Ellen White, we wspaniały sposób przedstawiający cały plan zbawienia, rozpoczyna się i kończy zdaniem "Bóg jest miłością".

Pierwszy spośród tych pięciu tomów zatytułowany "Patriarchowie i Prorocy", rozpoczyna się słowami: **"Bóg jest miłością"**. Cała Jego natura i Prawo to miłość. Zawsze tak było i zawsze tak będzie. Każdy przejaw siły twórczej stanowi objawienie nieskończonej miłości...".

Również ostatnia z tej serii, książka "Wielki Bóg", kończy się tym samym stwierdzeniem: "Wielki bóg zakończył się. **Nie ma już grzechu ani grzeszników... Od najmniejszego atomu do największego ciała we wszechświecie, wszystkie żywe istoty i martwe rzeczy, głoszą w swym nieskażonym pięknie i pełnej radości: Bóg jest miłością**".

Ellen G. White była dla ADS szczególna osoba. Większość ADS uważa jej pisma za natchnione na równi z Biblią! Powyższy cytat zgodnie z nauką ADS zdaje się sugerować, że grzesznicy już NIE ISTNIEJĄ, czyli że nastąpiła anihilacja.

Cały ten pięcioksiąg zaczyna się i kończy zdaniami: "Bóg jest miłością", a pomiędzy tymi dwoma stwierdzeniami znajduje się plan zbawienia, przedstawiający Syna Bożego, toczącego z szatanem wielki bój w obronie Bożej miłości.

Kiedy ta sama autorka napisała książkę "Droga do Chrystusa", pierwotnie pierwszy jej rozdział mówił o potrzebie zbawienia człowieka. Bóg jednak polecił jej, aby również i tę książkę rozpoczęła od opisu Jego miłości. Wzięła więc pióro i zaczęła pisać:

"Bóg połączył nasze serca z sobą niezliczonymi dowodami swej miłości, okazanymi na niebie i ziemi. Pragnie się nam objawić przez dzieła przyrody i przez najgłębsze, najdelikatniejsze uczucia dostępne sercu ludzkiemu.

Wszystko to nie potrafi jednak w pełni ukazać Jego miłości. Nieprzyjaciel wszelkiego dobra tak zaciemnił umysły ludzi, iż mimo wyraźnych oznak boskiej dobroci człowiek spoglądał na Boga z trwogą, wyobrażając Go sobie jako niemiłosiernego i surowego Pana...

"Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał". Bóg nie dał Jezusa jedynie po to, aby ten żył wśród ludzi, wziął na siebie grzechy świata i umarł za nie na krzyżu. On oddał Go upadłej ludzkości!

Ten, który był jedno z Ojcem, złączył się z ludźmi węzłem, który nigdy nie będzie rozerwany. "Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi" Hebr. 2,11. Stał się ofiarą za nas, Orędownikiem, Bratem, tym, który niesie nasze człowieczeństwo przed tron Ojca i przez wieczność pozostanie jedno z tym, którego odkupił - z człowiekiem. Uczynił to wszystko po to, aby człowiek mógł być podniesiony z poniżenia grzechu, by mógł odzwierciedlać Bożą miłość i dzielić radość świętości...

Przyjęciem ludzkiej natury Chrystus wywyższa całą ludzkość. Grzeszni ludzie mogą rzeczywiście stać się godnymi miana dzieci Bożych... Ta miłość nie ma sobie równej. Możemy bowiem stać się dziećmi niebieskiego Króla. Co za drogocenna obietnica! Temat do najgłębszych rozmyślań! Niezrównana miłość Boga do świata, który Go nie miłował! Myśl ta wywiera przemożny wpływ na człowieka i uzdalnia serce do poddania się woli Bożej".

RODZAJE MIŁOŚCI

Bogu bardzo zależy na tym, abyśmy wiedzieli, jak wielką darzy On nas miłością i jak bardzo Jego miłość różni się od naszej. Największą przeszkodą w dostrzeganiu tej różnicy jest to, że my rozpatrujemy Bożą miłość z punktu widzenia ludzkiej miłości, sprowadzając w ten sposób tę największą z Bożych cnót do poziomu niedoskonałego ludzkiego uczucia.

Jest tak między innymi dlatego, że nasz język, w przeciwieństwie do języka, w którym napisany został Nowy Testament, jest w tym przypadku bardzo ubogi i na określenie miłości używa tylko jednego słowa. Gdy więc czytamy w polskim czy angielskim przekładzie Biblii, że Bóg jest miłością, często podświadomie mamy na myśli jedynie uczucie podobne ludzkiemu.

W czasie zaś, kiedy pisane były księgi Nowego Testamentu, w języku greckim istniały co najmniej cztery słowa określające miłość:

- STORGE: Miłość między członkami rodziny.
- FILIA: Miłość łącząca przyjaciół.
- EROS: Zażyła miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną.
- AGAPE: Niesamolubna, doskonała, bezinteresowna i wieczna Boża miłość.

Gdy więc pierwsi chrześcijanie czytali, napisany w języku greckim fragment trzynastego rozdziału pierwszego listu apostoła Pawła do Koryntian, który stwierdza, że **miłość** (AGAPE) nigdy nie ustaje, to wszyscy oni doskonale wiedzieli, że Paweł miał na myśli wyłącznie Bożą miłość.

Zanim jednak napisany został Nowy Testament, największe znaczenie spośród tych czterech słów, miał rzeczownik EROS. Przy jego pomocy Grecy wyrażali najgłębsze i najwznioślejsze uczucia, mogące wpłynąć na człowieka do tego stopnia, że byłby on gotów oddać nawet swoje życie, ale jedynie za ukochaną osobę.

Pomimo tego jednak, w całym Nowym Testamencie, słowo "eros" nie zostało użyte ani razu. I nie było to dziełem przypadku, ale stało się tak, ponieważ Duch Święty, pod natchnieniem którego pisane były te księgi, nie chciał, aby w celu wyrażenia Bożej i chrześcijańskiej miłości posłużono się słowem wyobrażającym niedoskonałą, skażoną grzechem, ludzką miłość.

W celu wyrażenia Bożej miłości, autorzy Nowego Testamentu posłużyli się bardzo mało wówczas znanym greckim słowem AGAPE, i na podstawie świętej historii życia i śmierci Syna Bożego nadali mu niezwykłego, jedynego w swoim rodzaju znaczenia.

PODSTAWOWE RÓŻNICE MIĘDZY BOŻĄ I LUDZKĄ MIŁOŚCIĄ

Pomiędzy Bożą i ludzką miłością istnieje zasadnicza różnica, wynikająca z faktu, że Bóg jest doskonały i święty, człowiek zaś z natury grzeszny i samolubny. **Nienawrócony człowiek potrafi kochać tylko tych, którzy odwzajemniają jego uczucie lub przynajmniej są do niego przyjaźnie ustosunkowani**, Bóg zaś jest w stanie miłować wszystkich, zarówno tych, którzy go miłują, jak i tych, którzy są do niego wrogo nastawieni:

"Bóg zaś daje **dowód swojej miłości** ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł... Jeśli bowiem, będąc **nieprzyjaciółmi**, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie Jego". Rzym. 5:8,10

Tak do konca nie jest, że „**Nienawrócony człowiek potrafi kochać tylko tych, którzy odwzajemniają jego uczucie lub przynajmniej są do niego przyjaźnie ustosunkowani**”: przykładowo rodzice potrafią kochać dzieci nawet wtedy, kiedy wyrastają na niewdzięcznych, złych, nieprzyjaznych wobec rodziców i nieodwzajemniających ich miłości ludzi.

By móc kochać, ludzka natura wymaga spełnienia pewnych warunków, AGAPE zaś "nie szuka swego" (1 Kor. 13:5), co oznacza, że jest miłością niesamolubną i bezwarunkową. **Bóg miłuje spontanicznie**, dlatego że sam w sobie jest po prostu miłością.

Bóg nie „miłuje spontanicznie”.

Kolejna, niezwykle ważna cecha różniąca AGAPE od ludzkiej miłości, znajduje się również w trzynastym rozdziale pierwszego listu apostoła Pawła do Koryntian. **Rozdział ten jest wspaniałą charakterystyką Bożej miłości, i powinien być przedmiotem naszych rozważań tak często, jak to możliwe: "Pan pragnie, abym skupiła uwagę Jego ludu na trzynastym rozdziale pierwszego listu do Koryntian. Czytajcie ten rozdział każdego dnia".** (RH July 21, 1904)

Ten cytat pochodzi z czasopisma ADS znanego kiedyś jako „**Review and Herald**” i jest autorstwa Ellen G. White. Zatem autor tego artykułu stwierdza, żeby ten jeden rozdział Pisma Świętego czytać „tak często, jak to możliwe” powołując się na Ellen G. White – tak jakby jej słowa były słowami samego Boga! Ale one nie są natchnione i nie są słowami Boga. Natomiast Słowo Boże powinno czytać się w całości nie koncentrując się szczególnie na jednym jedynym rozdziale, ponieważ „**całe** Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2.Tm. 3:16-17).

Jedną z najważniejszych przymiotów Bożej miłości jest to, że w przeciwieństwie do ludzkiej, "AGAPE nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci". (1 Kor. 13:8)

Niestety, o ludzkiej miłości nie można tego powiedzieć. Najlepszym tego dowodem jest rosnąca w zastraszającym tempie liczba rozwodów. Ktoś powiedział kiedyś, że często dwoje ludzi przed ślubem nie może żyć bez siebie, a po ślubie ze sobą.

Bóg natomiast, nigdy nie przestaje kochać, bo AGAPE jest miłością nieśmiertelną, wieczną i ogarnia wszystkie stworzone przez Boga istoty, włącznie z grzesznymi ludźmi. Bóg nie może przestać miłować grzesznego człowieka, bo Jego miłość "nigdy nie ustaje". Nie oznacza to oczywiście, że zbawieni będą także ci, którzy świadomie odrzucili dar zbawienia, gdyż Słowo Boże wyraźnie podaje, że "Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego." 2 Tes. 1:9

Niewątpliwie, wielu ludzi zginie drugą, wieczną śmiercią, ale stanie się tak nie dlatego, że Bóg przestał ich miłować, bo jest to niemożliwe, lecz dlatego, że nie chcieli oni oczyścić się ze swoich nieprawości przez wiarę w Chrystusa.

Chociaż Bóg miłuje grzesznika, to z drugiej strony odczuwa wstręt i nienawiść do grzechu, który musi w końcu na zawsze unicestwić, a ponieważ grzesznik nie chciał złożyć jarzma grzechu na barki Zbawiciela, Bóg musi pozwolić na to, aby wraz z grzechem zginął też i ten niepokutujący, uparcie odrzucający łaskę grzesznik.

Nienawrócony człowiek, nie może posiadać wiecznej miłości AGAPE, ponieważ z natury jest istotą egoistyczną. Na początku, jednak tak nie było, bo gdy Bóg stworzył Adama, miłość ta była jego udziałem. **Gdy Adam zdecydował się zjeść zakazany owoc i podzielić los Ewy, to uczynił tak, między innymi dlatego, że jeszcze wówczas posiadał w stosunku do Ewy tę nieprzemijającą miłość, i kochał ją bardziej niż samego siebie.**

Słowo Boże nigdzie nie mówi, że jednym z powodów zjedzenia zakazanego owocu przez Adama była „nieprzemijająca miłość“ Adama w stosunku do Ewy.

Pomimo tego, iż doskonale wiedział, że konsekwencją tego czynu będzie śmierć, to zdecydował się podzielić los umiłowanej osoby.

To brzmi bardzo heroiczno-romantycznie, jednak i tutaj nie znajdujemy takiego zapisu o takiej „wiedzy Adama“ w Pismie Świętym.

Ale kiedy już to uczynił i popełnił grzech, w tym samym momencie stracił AGAPE, a jej miejsce zajęła samolubna miłość: "W wyniku popełnienia grzechu... miłość, która wcześniej była udziałem Adama i Ewy zniknęła bezpowrotnie". (PP, wyd. II, str.37)

Gdy Adam posiadał jeszcze AGAPE, był w stanie poświęcić dla Ewy nawet swoje życie, ale kiedy zgrzeszył i stracił tę niesamolubną miłość, wtedy usprawiedliwiając przed Bogiem swój grzech, zrzucił winę na Ewę, mówiąc: "Kobieta, którą mi dałeś, aby była ze mną, dała mi z tego drzewa i jadłem". 1 Moj. 3:12

Gdy potem to samo pytanie, Bóg zadał Ewie, ona również nie chciała przyznać się do winy, ale zrzuciła ją na węża.

W taki sposób zarówno Adam, jak i Ewa, w wyniku grzechu stracili prawo do posiadania AGAPE i wszyscy ich potomkowie, łącznie z nami przychodzą na świat pozbawieni tej największej wartości.

Nie istnieje coś takiego, jak „**prawo** do posiadania AGAPE“.

MIŁOŚĆ PIOTRA

To właśnie [brak?!] miłości AGAPE, był głównym powodem tego, że Piotr zaparł się Chrystusa. Podczas wieczerzy poprzedzającej męczeńską śmierć Zbawiciela, powiedział On swoim uczniom, że wszyscy zaprą się Go tej nocy. Piotr jednak zasugerował, że choć inni uczniowie mogą faktycznie w czasie próby odwrócić się od Jezusa, to jego miłość do Mistrza jest tak mocna i trwała, że z pewnością się Go nie zaprze, nawet gdyby przyszło mu umrzeć z tego powodu.

Niestety, Piotr nie znał samego siebie i nie rozumiał, że jeszcze wtedy nie posiadał tej nigdy niekończącej się miłości AGAPE.

Niedługo potem, zgodnie z przepowiednią, Piotr trzy razy zaparł się Syna Bożego. A ponieważ w środowisku żydowskim zaparcie się Boga równoznaczne było z grzechem niewybaczalnym, Piotr był przekonany, że ten grzech nie będzie mu odpuszczony.

Z tego właśnie powodu, Chrystus, chcąc podnieść Piotra na duchu, polecił aniołowi, aby przybyłym do pustego grobu niewiastom powiedział: "Idźcie, powiedzcie uczniom i Piotrowi..." Mar. 16:7

Tymi słowami, Zbawiciel chciał powiedzieć Piotrowi: - Jeśli myślisz, że skoro się mnie zaparłeś, to ja przestałem cię kochać, nie chcę cię znać i nie możesz już dłużej być moim uczniem, to jesteś w błędzie, bo moja miłość do ciebie jest wieczna. Ja nigdy nie przestanę cię kochać i jeśli tylko tego pragniesz, nadal możesz być moim uczniem.

I chociaż Pan Jezus wybaczył Piotrowi ten grzech, to przed swoim wniebowstąpieniem musiał odbyć z nim szczerą rozmowę, aby jeszcze dobitniej wskazać mu, co jest największą potrzebą każdego grzesznego człowieka.

Zbawiciel, po swoim zmartwychwstaniu, ukazał się uczniom nad Morzem Tyberiadzkim i zadał Piotrowi trzy niezwykle ważne pytania, które stawia również dzisiaj każdemu, kto twierdzi, że jest chrześcijaninem:

"Gdy więc spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, **miłujesz** (agapas) mnie więcej niż ci?" Jan. 21:15

Zadając to pytanie, Chrystus użył greckiego czasownika "agapao", aby Piotr nie miał wątpliwości, o jaką chodzi miłość. Tak więc, Pan Jezus zapytał go o to, czy nadal uważa, że posiada miłość AGAPE, która nigdy nie ustaje i czy ciągle jeszcze sądzi, że jego uczucie względem swego Mistrza jest trwalsze i silniejsze niż to, które posiadali inni uczniowie.

Oto, jakiej odpowiedzi udzielił na to pytanie Piotr:

"Rzekł mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że cię **miłuję** (filo)". Jan. 21:15

Pozornie wygląda na to, że Piotr nadal uparcie twierdził, że posiada taką niezachwianą miłość, ale kiedy uważnie przeczytamy ten sam fragment w języku greckim, okaże się, że mówiąc "miłuję", Piotr nie użył czasownika "agapao", którym posłużył się Chrystus, ale "fileo", którego nie stosowano w celu wyrażenia Bożej miłości, lecz niedoskonałego ludzkiego uczucia, odnoszącego się do więzi istniejącej pomiędzy przyjaciółmi.

Piotr więc, odpowiadając na pytanie Jezusa, pokornie wyznał - Tak Panie! Masz rację i wiesz, że ja jeszcze nie posiadam AGAPE, ale darzę Ciebie tylko taką ludzką miłością (FILIA), i dlatego zaparłem się Ciebie.

Gdy tymi słowami Piotr wykazał, że teraz już wie, co stanowi największą jego potrzebę, Zbawiciel powiedział do niego: "Paś owieczki moje." - Ponieważ już wiesz, że Boża miłość AGAPE nie jest jeszcze twoim udziałem, możesz teraz o nią prosić, a gdy ją otrzymasz, będziesz gotów, aby opiekować się tymi, którzy we mnie wierzą.

Potem, po raz drugi, Chrystus zadał Piotrowi to samo pytanie i otrzymał dokładnie taką samą odpowiedź, ale gdy powtórzył to pytanie po raz trzeci, dokonał pewnej zmiany:

"Rzecz mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, **miłujesz** (fileis) mnie?" Jan. 21:17

Tym razem, z jakiegoś powodu, Chrystus, nie posłużył się czasownikiem "agapao", ale "fileo", co oznacza, że teraz, zapytał Piotra, czy miłuje Go taką niedoskonałą, odnoszącą się do przyjaźni, ludzką miłością. Wtedy zasmucony Piotr szczerze odparł, że taką miłością na pewno Chrystusa darzy:

"Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: **Miłujesz** (fileis) mnie? I odpowiedział mu: Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że cię **miłuję** (filo). Rzecz mu Jezus: Paś owieczki moje". Jan. 21:17

Piotr zasmucił się, nie dlatego, że Chrystus zadał to pytanie po raz trzeci, ale dlatego, że tym razem zapytał Piotra, czy na pewno ma dla Niego przynajmniej taki rodzaj miłości. Piotr, niewątpliwie już wtedy darzył Chrystusa taką sympatią i szczerze chciałby dla Niego cierpieć, a nawet oddać swoje życie, ale miłość do siebie była jeszcze wówczas silniejsza niż uczucie, jakim otaczał Zbawiciela. Pan Jezus, jednak w swoim miłosierdziu pocieszył Piotra zapewniając go, że kiedyś nastanie taki czas, kiedy będzie mógł naprawić swój błąd i tym razem nie zaprze się swojego Zbawiciela, gdyż jego udziałem będzie wtedy nie jedynie FILIA, ale AGAPE.

SPÓR O BOŻĄ MIŁOŚĆ

Kiedy Lucyfer zbuntował się w niebie przeciwko Bogu, najważniejszym celem jego zwodniczej działalności było zasianie we wszechświecie, a potem także na ziemi wątpliwości, co do tego, czy Bóg rzeczywiście, tak jak twierdzi, kocha swoje stworzenia. Ponieważ przed Golgotą, Bóg nie miał możliwości wykazania w praktyce, jak wielka, ofiarna i nieskończona jest jego miłość, bezgrzeszni aniołowie oraz przedstawiciele nieupadłych światów jedynie wiarą mogli akceptować zapewnienia Stwórcy o Jego miłości.

To brzmi logicznie, jednak nie czytamy nigdzie w Pismie, że **najważniejszym** celem Lucyfera zwodniczej działalności było zasianie wątpliwości w Bożą miłość. Nie można też wywnioskować z Pisma, że „bezgrzeszni aniołowie oraz przedstawiciele nieupadłych światów **jedynie wiarą** mogli akceptować zapewnienia Stwórcy o Jego miłości“. O ile prawda jest, że aniołowie mogą widzieć mądrość i miłość Bożą po jego postępowaniu z ludźmi, o tyle faktem jest, że Bóg wobec LUDZI udowodnił swoją miłość poprzez posłanie swojego Syna na świat, a nie wobec aniołów: „W tym objawiła się miłość Boga **do nas**, iż Syna swego **jednorodzonego** posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli“ (1.Jana 4:9).

"Kiedy Chrystus przyszedł na ziemię w postaci ludzkiej, cały wszechświat z niezmierną uwagą śledził każdy Jego krok... Jego śmierć była odpowiedzią na pytanie, czy Ojciec i Syn dostatecznie miłują człowieka, aby ponieść za niego największą ofiarę. Szatan zaś objawił swój prawdziwy charakter kłamcy i zbrodniarza. Pokazał wszechświatu, że ten sam duch, który rządził ludźmi, pozostającymi w jego mocy, przejawiałyby się w panowaniu nad inteligentnymi istotami niebieskimi. Cały wszechświat jednym głosem opowiedział się więc po stronie rządów Bożych... Sam fakt, że Chrystus poniósł karę za ludzkie przewinienia jest dla wszystkich rozumnych stworzeń potężnym argumentem przemawiającym za tym, że prawo Boże jest niezmiennie, a Bóg sprawiedliwy, miłosierny i ofiarny...". (PP, wyd. IV, str. 49-50)

Gdy Syn Boży ryzykując utratę wieczności, przyszedł na ten grzeszny świat w słabej ludzkiej naturze, by w imieniu świętego Boga i upadłej ludzkości stoczyć z księciem ciemności bój na

śmierć i życie, już wtedy wszechświat ogarnął podziw z powodu niezwyklej miłości, jaką Bóg okazał swoim zagubionym stworzeniom. Ale kiedy kosztem niewysłowionych cierpień "Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał" (2 Kor. 5:19), decydując się dla ratowania tego skazanego na zagładę świata, poświęcić nawet swoje życie, wtedy bezgrzesznych aniołów i wszystkich mieszkańców nieupadłych światów, ogarnęła tak wielka miłość do Stwórcy, współczucie, podziw i uwielbienie, że już nigdy w całym wszechświecie, żadna istota nie będzie miała najmniejszych wątpliwości, co do tego, że "Bóg jest miłością". **Z tego też powodu już nigdy więcej w całym wszechświecie grzech nie znajdzie racji bytu i "nie nastanie po raz drugi ucisk". Nahum 1:9**

Wydaje mi się, że ten fragment z księgi Nahuma nie mówi wcale o „wszechświecie“, tylko o Niniwie: „Wyrocznia o Niniwie. Księga widzenia Nahuma z Elkosz“ (Nahum 1:1).

DRUGA ŚMIERĆ - NIEZBĘDNYM WARUNKIEM ZBAWIENIA CZŁOWIEKA

Śmierć, którą umierał nasz Zbawiciel, nie była zwykłą męczeńską śmiercią. Aby uzyskać prawo do zbawienia skazanego na wieczną śmierć człowieka, Syn Boży musiał sam zakosztować takiej samej śmierci, gdyż **Słowo Boże jednoznacznie mówi, że zapłatą za grzech jest druga śmierć, czyli unicestwienie na zawsze:**

Słowo Boże wcale tego nie mówi, że będzie coś takiego jak „unicestwienie“, czyli anihilacja. **Jezus nie został unicestwiony**, bo biblijna definicja śmierci oznacza ODDZIELENIE, a nie unicestwienie: śmierć fizyczna to oddzielenie ciała od ducha i duszy; śmierć duchowa to oddzielenie człowieka od Boga; druga śmierć to wieczne oddzielenie od Boga przez oddzielenie potępionego człowieka w miejscu wiecznej karni).

"... gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały jego". 2 Tes. 1:7-9

Skoro karą za grzech jest wieczna śmierć, to w takim razie, jakim prawem Syn Boży mógłby zbawić nas od tej śmierci, jeśli by sam jej nie zakosztował? W Piśmie Świętym czytamy, że Bóg posłał Swojego Syna "dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był **sprawiedliwym i usprawiedliwiającym** tego, który wierzy w Jezusa". Rzym. 3:26

Oznacza to, że usprawiedliwiając grzesznego człowieka, Bóg musiał postąpić sprawiedliwie, czyli zgodnie z wymaganiami swojego niezmiennego Prawa. Ponieważ zaś, Prawo to, od każdego kto je przestąpił domaga się wiecznej śmierci, to i reprezentujący upadłą ludzkość Chrystus musiał takiej samej śmierci doświadczyć.

W liście do Hebrajczyków 2:9, apostoł Paweł napisał, że Chrystus "zakosztował śmierci za każdego". Ale którą śmierć miał tu na myśli apostoł? Nie ulega wątpliwości, że Chrystus nie mógł zakosztować pierwszej śmierci, by od niej nas zbawić, bo na przestrzeni wieków żyło wielu wierzących w Niego ludzi, którzy pomimo tego musieli tą pierwszą śmiercią umrzeć. Gdyby ten rodzaj śmierci był zapłatą za grzech i gdyby Pan Jezus zbawił ich od niej, wówczas nie musieliby oni tą śmiercią umierać. Oznacza to, że apostoł Paweł, pisząc, że "Chrystus zakosztował śmierci za każdego", mógł mieć na myśli tylko drugą, wieczną śmierć, bo to właśnie ona stanowi ostateczną karę za grzech.

Skoro Jezus nie został unicestwiony (a do tego prowadzi w **mniemaniu autora artykułu** druga śmierć), to nie ma tutaj równania, że z Jezusem musiało się stać **literalnie** to samo, co z potępionymi grzesznikami, żeby jego ofiara była skuteczna. Jezus swoją **fizyczną** śmiercią i przejęciem na siebie grzechów wszystkich ludzi zapłacił za grzechy każdego człowieka (których konsekwencją jest druga śmierć), a jego ofiara jest skuteczna u tych, którzy wierzą. Zakosztował śmierci za każdego i czytamy wyłącznie o śmierci fizycznej. Jezus miał się upodobnić **do braci**, a nie do świata we wszystkim z wyjątkiem grzechu, O CZYM MÓWI KONTEKST powyżej cytowanego fragmentu Pisma: zaledwie parę wersetów później: „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlania go za grzechy ludu“ (Hebr. 2:17). Hebr. 2:14 mówi o koniecznym udziale Syna Człowieczego „we krwi i w ciele“. Skoro bracia fizycznie umierają, to i On fizycznie musiał umrzeć. Za cenę swojej fizycznej, niewinnej przelanej krwi umarł za grzechy każdego człowieka, biorąc gniew Boży za nasze grzechy na siebie. Jezus zapłacił cenę za to, żeby każdy, kto uwierzy, nie musiał doświadczyć KONSEKWENCJI, czyli wiecznego oddzielenia od Boga = drugiej śmierci.

Potwierdza to również apostoł Jan, pisząc w księdze Objawienia, że nie pierwsza, ale **wyłącznie druga śmierć (wieczna)**, nie ma nad wierzącymi mocy: "Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi **druga śmierć** nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat". Obj. 20:6

Druga śmierć nie ma mocy nad wybawionymi, bo oni będą zbawionymi przez Jezusa i zapisanymi w księdze Żywota nie będą oddzieleni w miejscu wiecznej karni, czyli jeziorze ognistym (Obj. 20:15).

Dlatego, natchniony przez Ducha Świętego Jan napisał, że ci, którzy uwierzyli w Chrystusa nie umrą drugą śmiercią? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna; żaden szczery chrześcijanin nie będzie musiał umierać na zawsze, bo znalazł się Ktoś, kto taką śmiercią już umierał w jego imieniu.

Pierwsza śmierć nie może być w ogóle karą za grzech, gdyż śmierć ta jest tylko pewnym okresem nieświadomości, poprzedzającym zmartwychwstanie wszystkich ludzi, zarówno sprawiedliwych, jak i bezbożnych. Gdyby jedynie ta śmierć stanowiła karę za grzech, to wówczas oznaczałoby to, że faktycznie grzech nie pociąga za sobą żadnej kary, bo każdy niepokutujący grzesznik po doświadczeniu pierwszej śmierci zmartwychwstałby i żył wiecznie, nadal prowadząc swoje bezbożne oraz samolubne życie, coraz bardziej zatruwając wszechświat trucizną grzechu i egoizmu.

Nie czytamy w Pismie Świętym o tym, jakoby pierwsza śmierć była „pewnym okresem nieświadomości“.

GETSEMANE

Aby móc nas zbawić, Syn Boży musiał przejść przez doświadczenie drugiej śmierci. Istnieje wiele biblijnych argumentów potwierdzających prawdziwość tego twierdzenia. Jednym z nich może być zatrważające i dziwne doświadczenie, które było udziałem Jezusa podczas nocy poprzedzającej Jego męczeńską śmierć:

"I wziął z sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i począł się **smucić i trwożyć**. Wtedy mówi do nich: **Smętna jest dusza moja aż do śmierci**; pozostawcie tu i czuwajcie ze mną.

Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, **jeśli można**, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty...

Znowu po raz drugi odszedł i modlił się, mówiąc: Ojcze mój, **jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola twoja...**

I zostawił ich, znowu odszedł i modlił się po raz trzeci tymi samymi słowami". Mat. 26:37-39,42,44

Zachowanie Zbawiciela w ogrodzie Getsemane świadczy o tym, że czegoś bardzo się lękał. Ten, przed którym drżały demony, teraz był zatrwożony z powodu "kielicha", który sam miał wypić jako reprezentant upadłego rodzaju ludzkiego. Żeby zrozumieć, co było powodem tej strasznej trwogi, jakiej doznał Pan Jezus w Getsemane, musimy na podstawie Biblii wyjaśnić, czego symbolem jest "kielich", wypicia którego Zbawiciel tak bardzo się obawiał:

"Tak mówi Wszechmocny Pan: Z głębokiego i szerokiego kielicha swojej siostry pić będziesz, bo on wiele zmieści - będziesz pośmiewiskiem i szyderstwem. Upojenia i **męki pełen** będzie, kielichem zgrozy i **zagłady**". Ezech. 23:32-33

"Przyjdzie i do ciebie kielich z prawicy Pana, i będziesz syt **hańby** zamiast chwały". Hab. 2:16

"A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie **męczony** w ogniu i w siarce". Obj. 14:9-10

Na podstawie tych wybranych fragmentów można wysunąć wniosek, że kielich symbolizuje w Piśmie Świętym Gniew Boży, który ma spaść na niepokutujących grzeszników. Gniew ten, jak to wynika z powyższych tekstów równoznaczny jest z zagładą, zgrozą, hańbą, odłączeniem się od Boga i wieczną śmiercią w ogniu.

Skoro takie znaczenie ma słowo kielich, nic dziwnego, że ludzka natura Syna Bożego wzdragała się przed jego wypiciem. Tylko niesamolubna, wieczna i niezgłębiona miłość Chrystusa do skazanej na unicestwienie ludzkości, mogła sprawić, że zdecydował się On złożyć tę największą ofiarę. To przekraczające ludzkie wyobrażenie przeżycie, jakie Syn Boży przeszedł w Getsemane, w piękny sposób przedstawia książka Życie Jezusa:

"Gdy Chrystus poczuł, że Jego łączność z Ojcem jest zerwana, obawiał się, że jako ludzka istota nie będzie w stanie znieść zbliżającego się konfliktu z siłami mroku... Gdyby (szatanowi) udało się zwyciężyć Chrystusa, ziemia stałaby się jego królestwem i rodzaj ludzki na wieki dostałby się pod jego władzę. Widząc grozę tego konfliktu Chrystus odczuwał **strach z powodu braku łączności z Bogiem**.

Szatan oznajmił Mu, że jeśli stanie się gwarantem grzesznego świata, to rozdział ten **uwieczni się**, a sam Chrystus stanie się jednym z poddanych królestwa szatana i nigdy **już nie będzie stanowić jedności z Bogiem...**

Szatan w najbardziej bezwzględnych słowach przedstawiał Odkupicielowi Jego sytuację, mówiąc: "Ludzie najlepiej sytuowani pod względem materialnym i duchowym odrzucili Cię...

i pragną Cię zniszczyć. Jeden z Twych najbardziej aktywnych uczniów zdradzi Cię. Jeden z najgorliwszych Twych wyznawców zaprze się Ciebie. Wszyscy Cię opuszczają".

Cała istota Chrystusa wzdrygała się na te myśli, bowiem żal przeszywał Jego duszę, iż ci wszyscy, których miłował i usiłował zbawić, udzielą poparcia intrygom szatana. Jego dusza poddana była straszliwej walce...

Grzechy ludzkie nieznosnie zaciążyły na losach Chrystusa, bowiem **gniew Boży** przeciwko grzechowi miał zmiażdżyć Jego życie.

Spójrzmy jednak na Niego, rozmyślającego nad ceną, która miała być zapłatą za ludzką duszę. W Swej rozpaczycy Jezus przylgnął do zimnej ziemi, jakby chcąc uchronić się przed dalszym oderwaniem Go od Ojca. Nocna rosa spadła na Jego rozpostartą postać, lecz On tego nie czuł. Z Jego pobladłych ust zrywa się modlitwa: "Ojcze mój, jeśli można, oddal ten kielich ode mnie", lecz w ślad za tym dodaje: "wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty"...

Wracając ponownie na poprzednie miejsce, Jezus padł na ziemię ogarnięty przerażeniem z powodu otaczających Go ciemności. W tej strasznej godzinie, drzenie trwogi zawładnęło ludzką istotą Syna Bożego. Nie modlił się już w intencji podtrzymania wiary uczniów, ale o swoją własną, wystawioną na pokusę, umęczoną duszę.

Nadeszła straszliwa godzina, w której miały się decydować losy grzesznego rodzaju ludzkiego. Jeszcze teraz Chrystus mógł odmówić **wypicia kielicha przeznaczonego dla upadłej ludzkości**. Jeszcze nie było za późno. Mógł otrzeć krwawy pot z czoła, pozostawiając człowieka na zagładę. Mógł rzec: Niech winowajca poniesie karę za swój grzech, a ja powrócę do Ojca.

Czy jednak Syn Boży wypije gorzki kielich poniżenia i męki? Czy niewinny męczennik poniesie **konsekwencje przekleństwa** grzechu w imię ratowania winnego?

Z pobladłych ust Jezusa padły drżące słowa: "Ojcze mój, jeśli nie może mnie ten kielich minąć, niech się stanie wola twoja"...

Lecz Bóg cierpiał razem ze Swoim Synem, a aniołowie widzieli mękę Zbawiciela. Widzieli Pana otoczonego przez legiony szatańskich wojsk, upadającego na duchu pod wpływem tajemniczego zła... W niebie panowała cisza i nie drgnęła ani jedna struna żadnej harfy.

Gdyby śmiertelnicy mogli widzieć bogobojny strach anielskich zastępów, gdy w milczącym strapieniu przyglądali się temu, jak Ojciec odcinał Swe promienie światła, miłości i chwały od umiłowanego Syna, potrafiliby lepiej zrozumieć jaką obrazą dla Niego jest grzech". (Życie Jezusa, wyd. VII, str. 543-547)

Jest to cytat z książki „Życie Jezusa“ autorstwa Ellen G. White. W pewnej mierze pozostaje domysłem wyssanym z palca. Cały opis chwyta za serce i jest w nim wiele prawdy, ale wchodzi on częściowo w szczegóły, które pozostają spekulacją. Na przykład przedstawienie Odkupicielowi Jego sytuacji przez szatana brzmi w prawdzie logicznie, ale nie jest zapisane w Pismie Świętym.

Gdyby Syn Boży w ogrodzie Getsemane stanął jedynie w obliczu wyboru pomiędzy życiem a pierwszą śmiercią, pociągającą za sobą głównie fizyczne cierpienia, Jego zachowanie z pewnością bardzo różniłoby się od tego, które zostało przedstawione w Ewangeliach. Wiele

daje do myślenia to, że najodważniejszy w całym wszechświecie Syn Boży, ten, przed którym drżały demony, teraz był zatrwożony i bardzo się bał.

Kiedy porównamy wrażenie, jakie na Chrystusie wywarła wizja zbliżającej się śmierci i stosunek do śmierci okazany przez Pawła, moglibyśmy dojść do wniosku, że był on bardziej odważny niż Syn Boży:

"A gdy przez dłuższy czas tam pozostawaliśmy, nadszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabus, I przyszedłszy do nas, wziął pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan.

A gdy to usłyszeliśmy, poprosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi, aby nie szedł do Jerozolimy.

Wtedy Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa.

A gdy się nie dał nakłonić, daliśmy spokój i powiedzieliśmy: Niech się dzieje wola Pańska". Dz.Ap. 21:10-14

Apostoł Paweł nie bał się, bo nie szedł na spotkanie śmierci, która jest zapłatą za grzech. On wiedział, że Ktoś inny zapłacił już tę karę w jego imieniu. **Paweł wiedział, że śmierć, która go czeka, to tylko nieświadomy, krótkotrwały sen**, kończący się przebudzeniem do nowego cudownego życia, o którym sam napisał: "Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują". 1 Kor. 2:9

Nie czytamy w Pismie Świętym o tym, jakoby pierwsza śmierć była „nieswiadomym, krótkotrwałym snem“.

Z tego też powodu w liście do Filipian, nie okazując żadnego lęku przed śmiercią wyznał: "Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem". Filip. 1:21

Śmierć zaś, na której spotkanie szedł Pan Jezus nie była snem, ale odłączeniem od Boga i doświadczeniem Jego gniewu, przekleństwem Zakonu (Gal. 3:13) oraz zapłatą za grzech upadłej ludzkości. To właśnie dlatego, jak czytamy w Słowie Bożym, Zbawiciel "w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię". Łuk. 22:44 Biorąc pod uwagę fizjologię ludzkiego organizmu, tylko wyjątkowo silny stres, mógł spowodować podobny objaw.

KRZYŻ I JEGO SYMBOLIKA

Wielu chrześcijan nie dostrzega tego, że Zbawiciel zakosztował za nas wiecznej śmierci, ponieważ patrzą oni na krzyż jedynie wzrokiem rzymskich żołnierzy, którzy widzieli tam tylko fizycznie cierpiącego człowieka.

Kiedy jednak popatrzymy na umierającego na krzyżu Jezusa z punktu widzenia Żydów, to możemy dostrzec tam coś, po zrozumieniu czego uczniowie Jezusa już nigdy nie byli tymi samymi uczniami.

Czym dla Izraelitów była śmierć krzyżowa? Ten sposób wymierzania kary stanowił dla nich najbardziej hańbiący rodzaj śmierci i gardzili tą metodą uśmiercania. Powszechnie stosowanym przez nich sposobem wymierzania grzesznikowi kary śmierci było kamienowanie. Dlaczego więc podczas procesu Chrystusa, Żydzi tak bardzo nalegali na Piłata, aby Go ukrzyżował, skoro sami nie uznawali tej okrutnej metody uśmiercania?

Żydzi wymusili na Piłacie, aby zgodził się wydać Chrystusa na śmierć krzyżową, ponieważ tak naprawdę pragnęli oni dla Niego czegoś znacznie gorszego niż śmierć. Wołając do Piłata, aby ukrzyżował Chrystusa, mieli oni na myśli to, co napisał Mojżesz odnośnie wymierzania kary zasługującym na śmierć grzesznikom:

"A jeśli ktoś popełni grzech, pociągający za sobą wyrok śmierci, i poniesie śmierć, i ty powiesz go na drzewie, to nie mogą jego zwłoki pozostać na drzewie przez noc, ale mają być pochowane tego samego dnia, gdyż **ten który wisi, jest przeklęty** przez Boga. Nie kalaj więc ziemi, którą Pan, Bóg twój, daje ci w dziedziczne posiadanie". 5 Moj. 21:22-23

Każdy osądzony i skazany na śmierć przez prawo Mojżeszowe przestępca, zwykle był kamienowany, a następnie zawieszany na palu lub drzewie, co miało oznaczać, że był nieodwołalnie odrzucony przez Boga. Człowiek ten był przeklęty nie dlatego, że wisiał, ale to, że był zawieszony na drzewie stanowiło symboliczne świadectwo o tym, że zasłużył na to, by być przeklętym i odrzuconym zarówno przez Boga jak i ludzi. Nic więc dziwnego, że kiedy Chrystus został ukrzyżowany, Jego uczniowie mieli wątpliwości, czy faktycznie jest On Synem Bożym, skoro zawisł na drzewie, co dla nich jako Żydów było równoznaczne z Bożym przekleństwem i odrzuceniem.

Znany komentarz do Pisma Świętego - "Matthew Henry's Commentary" - omawiając ten fragment sugeruje, że: "Ci, którzy w tamtych czasach widzieli wiszącego pomiędzy niebem i ziemią człowieka, wiedzieli, że był on przeklęty i niegodny nie tylko nieba, ale nawet ziemi".

Wrogowie Chrystusa tak bardzo Go nienawidzili, że pragnęli dla Niego śmierci krzyżowej, bo myśleli, że jeśli zawisnie On na drzewie (krzyżu) pomiędzy niebem i ziemią, wtedy według słów, które sam Bóg wypowiedział przez Mojżesza, stanie się przeklęty przez Boga. Żydzi zatem chcieli, żeby Jezus zginął na zawsze.

Niezwykłe, a dla wielu nawet szokujące jest to, że Pismo Święte podaje, iż faktycznie Syn Boży stał się takim przekleństwem, ale stał się nim za nas:

"Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas **przekleństwem**, gdyż napisano: **Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie**". Gal. 3:13

"Chrystus, **uosabiający ludzkość**, miał cierpieć poza granicami Jeruzalem. Umarł w miejscu położonym na zewnątrz miasta, gdzie zgładzani byli zbrodniarze i mordercy. Pełne znaczenia są słowa: **Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem**". (Życie Jezusa, wyd. VII, str.588)

Apostoł Paweł wyjaśnia tutaj, że aby wykupić nas od przekleństwa zakonu, Chrystus sam musiał stać się takim przekleństwem. Wyjaśnienie tego, czym jest owo "przekleństwo zakonu", znajduje się kilka wersetów wcześniej:

"Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod **przekleństwem**; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu". Gal. 3:10

Z powyższej wypowiedzi wynika, że przekłęci są ci wszyscy, którzy uważają, że dzięki swoim dobrym uczynom zasługują na wieczność. Aby jednak jakkolwiek człowiek mógł poprzez uczynki zakonu uzyskać nieśmiertelność, musiałby, jak to wynika z tekstu, **"wytrwać"** w wypełnianiu nakazów tego zakonu, czyli wypełniać go doskonale nawet w umyśle i nigdy go nie przestąpić. Ponieważ jednak żaden grzeszny człowiek nie jest w stanie tego warunku spełnić, więc każdy, kto w kwestii zbawienia nie polega na Chrystusie, ale na zakonie jest przeklęty, albo inaczej, zasługuje na wieczną śmierć.

Oznacza to, że zakon przeklina i skazuje na śmierć każdego, kto choćby raz złamał nawet jedno z przykazań. A zatem, pamiętając o tym, że przekleństwo zakonu jest równoznaczne z wiecznym zatraceniem, możemy powiedzieć, że w cytowanym wcześniej trzynastym wierszu, apostoł Paweł sugeruje, iż Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, czyli od wiecznej śmierci, stawszy się za nas tym przekleństwem, albo inaczej, doświadczając tej śmierci w naszym imieniu.

Ponieważ z kontekstu jasno wynika, że przekleństwem zakonu jest śmierć, więc oświadczenie, że Chrystus stał się za nas tym przekleństwem musi oznaczać, że jako reprezentant całej grzesznej ludzkości, zakosztował On tej drugiej, wiecznej śmierci, będącej przekleństwem zakonu.

Fakt, że Chrystus umarł wisząc na krzyżu, był początkowo dla Żydów największą przeszkodą w uznaniu Go za Mesjasza. Ich stosunek do Jezusa zmienił się dopiero wówczas, gdy uświadomili sobie, że to przekleństwo, które spadło na Niego, miało być ich udziałem, i że nie umarł On z powodu swoich własnych grzechów, gdyż ich nie miał, ale "stał się przekleństwem za nas".

To, że Syn Boży stał się za nas przekleństwem oznacza, że w pewnym momencie wisząc na krzyżu (drzewie), czuł się tak, jak umierający na zawsze i odrzucony przez Boga grzesznik. To właśnie z tego powodu, przechodząc niewyobrażalne cierpienia, zrozpaczony wołał do Ojca: "Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, **czemuś mnie opuścił?**" Mat. 27:46

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w znanym nam dobrze fragmencie Ewangelii Jana: "Albowiem tak Bóg **umiłował świat**, że Syna swego jednorodzonego dał". Jan. 3:16 Chociaż faktycznie Bóg był wtedy bardzo blisko Swego Syna i cierpiał nie mniej niż On sam, to nie mógł dać Mu odczuć swojej obecności, gdyż Pan Jezus musiał wypić kielich gniewu Bożego do końca i poczuć się tak, jak umierający na zawsze grzesznik.

Bóg ma we wszechświecie niezliczoną ilość dzieci, które miłuje, lecz Syna, który był z Nim zawsze od wieczności, miał tylko jednego. I choć miłował Go tak jak nikogo w całym wszechświecie, to pozwolił, aby z naszego powodu doświadczył On niewyobrażalnych cierpień. To chyba najlepszy dowód na to jak niezwykle obdarzył On nas miłością.

Pismo Święte nie mówi nic na temat tego, jak czuł się sam Bóg Ojciec w chwili, gdy Jego Umiłowany Syn pytał go, dlaczego ten, którego miłość towarzyszyła mu od wieczności teraz go opuścił. Możemy tylko domyślać się, że dla Boga było to równie bolesnym przeżyciem, co

dla Jego Syna. Bóg cierpiał razem z Synem z miłości do nas i dla ratowania nas od wiecznej zguby.

"Doścignęły mnie nieprawości moje, tak, że przejrzyć nie mogę"

Pewien pastor, pracujący w Afryce jako misjonarz, któregoś razu zadał ciekawe pytanie grupie nawróconych tubylców:

- Jak myślicie - powiedział - ilu ludzi, waszym zdaniem, do tej pory zmarło na świecie?
- O, pastarze - odparli murzyni - miliony i miliony, tak wielu, że nikt ich nie zliczy!
- Mylicie się - powiedział misjonarz - do tej pory, naprawdę umarł tylko jeden człowiek - Jezus Chrystus, a wszyscy inni tylko zasnęli.

Jak dotąd, spośród wszystkich ludzi, jedynie Syn Boży zakosztował wiecznej śmierci.

Ktoś jednak mógłby zapytać: - Jak to możliwe, że Chrystus myślał, iż umiera drugą śmiercią, skoro wcześniej przepowiadał swoje zmartwychwstanie?

Syn Boży został potępiony za nasze grzechy i zakosztował KARY za nasze grzechy. Zakosztował fizycznej śmierci. Pismo nie mówi, że „zakosztował wiecznej śmierci”. Przecież wiemy, że ani nie został unicestwiony, ani nie poszedł na wieki do piekła. Jezus też nie „myślał, iż umiera drugą śmiercią”, bo gdyby umarł drugą śmiercią, to by został na zawsze oddzielony od Ojca.

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w Psalmie czterdziestym, który wyraża cierpienia i myśli umierającego na krzyżu Chrystusa:

"Tedy rzekłem: Oto idę; w księgach napisano o mnie;
Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku
wnętrza moich...

Albowiem ogarnęły mnie niezliczone nieszczęścia; doścignęły mnie nieprawości moje, tak, że **przejrzyć nie mogę**;...

Raczej mnie, Panie! wyrwać; o Panie! na ratunek mój pospiesz.

Niech będą pohańbieni, (a niech się zawstydzą wszyscy,) którzy szukają duszy mojej, **aby ją zatracić**". Ps. 40:8-9,13-16 (BG)

Wyrażając myśli umierającego Zbawiciela, natchniony Duchem Świętym psalmista napisał: "Doścignęły mnie nieprawości moje, tak, że **przejrzyć nie mogę**". Przytłaczający ciężar naszych grzechów sprawił, że Pan Jezus w pewnym momencie nie mógł "**przejrzyć**", czyli nie był w stanie **widzieć** swojego zmartwychwstania.

To, że Jezus podobno „nie był w stanie **widzieć** swojego zmartwychwstania” jest jawna nadinterpretacja. Autor artykułu używa tu tłumaczenia Biblii Gdanskiej, bo ono najbardziej pozwala mu wczytać swoją teorię w tekst. Inne tłumaczenia w ogóle nie sugerują czegoś takiego. Biblia Warszawska przykładowo tłumaczy ten fragment następująco: „Otoczyły mnie bowiem niezliczone nieszczęścia, Dośięły mnie winy moje nieprzejrzane”. Nawet gdyby tłumaczenie Biblii Gdanskiej byłoby tu całkowicie poprawne, nadal pozostawało by śmiałym i niepopartym twierdzeniem, że Jezus „nie był w stanie **widzieć** swojego zmartwychwstania”.

Podobne stwierdzenie znajduje się w książce "Życie Jezusa":

"Gwałtowne kuszenie przez szatana nękało serce Jezusa. **Zbawiciel nie mógł przebić się wzrokiem poza pokrywę grobu. Nie podtrzymywała Go nadzieja, że wyjdzie z grobu jako zwycięzca...** Obawiał się, że grzech był tak wielką obrazą Boga, iż spowoduje Jego rozdzielenie z Ojcem na wieki. Chrystus odczuwał obawę, jakiej dozna grzesznik, gdy ustanie miłosierdzie dla upadłego świata. Z samej istoty grzechu wynikało, że jako na **przedstawiciela ludzkości spadnie na Niego gniew Boży**". (Życie Jezusa, str. 598, wyd. IV)

Znów wykładnia Ellen G. White ma służyć za przykrywkę odwaznej, niepopartej Słowem Bożym, tezy autora artykułu, jakoby Jezus „**nie był w stanie widzieć swojego zmartwychwstania**“. Owszem odczuwał opuszczenie i beznadzieję, ale nie czytamy, że jakby „zapomniał“, że następnie zmartwychwstanie.

Te niezwykle słowa świadczą o tym, że choć wcześniej Zbawiciel przepowiadał swoje zmartwychwstanie, to teraz przygnębienie było tak silne, że "nie mógł przebić się wzrokiem poza pokrywę grobu", nie miał nadziei na to, że zmartwychwstanie i myślał, że ponieważ stał się za nas grzechem i przekleństwem, to konsekwencje tej ofiary będą trwać wiecznie!

Nic dziwnego, że myśląc o tej bezgranicznej miłości i nieprawdopodobnym poświęceniu, apostoł Paweł napisał, że miłość ta "przewyższa wszelkie poznanie". Efez. 3:19

Gdy to straszne uczucie beznadziei, osamotnienia oraz utraty miłości Ojca ustąpiło, i **kiedy tylko Jezus podjął decyzję poświęcenia swojego życia na wieczną ofiarę za grzeszną ludzkość, wtedy poczucie nadziei zmartwychwstania wróciło** i Zbawiciel mógł powiedzieć: "Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał". Łuk. 23:46

Jezus „**decyzję poświęcenia swojego życia na wieczną ofiarę za grzeszną ludzkość**“ podjął PRZED ukrzyżowaniem. Nie czytamy w tekście Pisma Świętego ani o tym, że „**poczucie nadziei zmartwychwstania**“ krótko przed śmiercią do niego wróciło. Tak jak nie czytamy, że przedtem Jezus „**nie był w stanie widzieć swojego zmartwychwstania**“.

"Wśród ciemności, pozornie opuszczony przez Boga, Chrystus **wypił** do dna kielich niedoli... I gdy w pokorze oddał się Bogu, poczucie utraty łaski Ojca minęło. Przez wiarę Chrystus zwyciężył". (Życie Jezusa, str. 600, wyd. VII)

Nasz podziw dla umiłowanego Zbawiciela, dla Jego uniżenia, niewyobrażalnego poświęcenia oraz niesamolubnej miłości, potęguje się jeszcze bardziej, gdy czytamy Psalm 22, napisany wiele setek lat przed Jego śmiercią. Poniższe fragmenty tego psalmu pochodzą z nieco uwspółcześnionego przekładu jednego z dawnych polskich poetów:

"Boże mój, Boże mój wieczny,
Czemuś mnie opuścił w ten czas tworgi ostateczny?
Czemuś tak daleki od mego wybawienia,
Od krzyku mojego cierpienia?

Za dnia wołam, Boże mój, do Ciebie,
Czemu proszę nie chcesz przyjąć mych do siebie?
I w noc ciemną wołam, lecz wołanie moje,
Nieprzejednane mija ucho Twoje.

A przecież Panie, Boże sprawiedliwy,
Ty jesteś święty i litościwy,

I na wszystkie świata strony
Jaśniej chwały Twojej blask niewysłowiony.

Gdy ojcowie nasi Tobą się szczycili,
Zawsze przez Ciebie wybawiani byli.
Ale ja, nie jestem człowiekiem, lecz robakiem wzgardzonym,
Przez ludzi odrzuconym, przez tłum zhańbionym.

Każdy, kto mnie widzi, ze mnie się naśmiewa,
Nos marszczy, wargi krzywi, głową kiwa;
Zaufał Panu, niechże go ratuje!
Niech go wybawi, skoro go miłuje!...

Tyś mnie wydobył z łona matki mojej,
I przy jej piersi bezpiecznym zachowałem w łasce swojej.
Jeszcze w pieluchach garnałem się ku Tobie,
I już wtedy, Bogiem obrałem wiecznym sobie.

W tej strasznej niedoli, zmiłuj się nade mną,
Nie oddalaj się, bądź ze mną!

Wilki mnie zewsząd srogie otoczyły,
Zęby na mnie szczerzą, warczą, jakby za ofiarą pędziły.
Szczęki na mnie rozwarły straszliwe
Jak lew srogi, co pożera zwierzę żywe.

Jak воск płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce z tęsknoty topnieje.
Cała moc moja i siła wrodzona,
Wyschła jak skorupa w ogniu wypalona.

Do podniebienia przylgnął język mój spragniony,
Już grób swój widzę, straszny, otworzony!

Przebili ręce i nogi me przebili,
Wszystkie me kości przez skórę zliczyli.
Podzielili się między sobą moimi szatami,
A o suknię moją rzucali kośćcami.

Ale ty, mój Panie, racz nie odstępować!
Tyś moją siłą, Ty chciej mnie ratować!
A ja Twe Imię braciom moim objawię,
We wszystkich zborach chwałę Twą rozślawię!

Wy, którzy Panu w bojaźni służycie,
I z Jakubowym domem się liczycie,
Chwalcie Pana, Imię Jego wszędzie wysławiajcie!
Jego w swych sercach głęboko chowajcie!

Bo On nie gardzi prośbą strapionego,
I nie ukrył przede mną oblicza swojego.

Usłyszał płacz mój, gdym o ratunek prosił.
Przeto po całym świecie będę o Nim głośił!

Wdzięczni Panu będą ci, co go szukają,
Bo ich serca w pokoju na wieki przetrwają.

ŚMIERĆ ALBO ŻYCIE

Obarczony naszym człowieczeństwem i naszymi grzechami, sprawiedliwy i bezgrzeszny Syn Boży stał się za nas "przekleństwem" i "grzechem" (2Kor. 5:21). Spełnienia tego warunku domagało się od nas niezmiennie Prawo Boże, skazujące nas na śmierć za jego przestąpienie. Ponieważ Zbawiciel wiedział, co stanowi karę za złamanie Prawa i jak bardzo odrażającym i ohydny był dla Boga grzech, w pewnym momencie uczucia zaczęły Mu podpowiadać, że jeśli nie zstąpi z krzyża, to stanie się wiecznym gwarantem zbawienia ludzkości. I w tym dramatycznym momencie, Syn Boży musiał podjąć decyzję; zbawić ludzkość i zginąć, albo ratować siebie, skazując w ten sposób nas na pewną śmierć i odbierając nam wszelką nadzieję na ratunek.

Słowo Boże nigdzie nie mówi, że na krzyżu „**uczucia zaczęły Mu podpowiadać, że jeśli nie zstąpi z krzyża, to stanie się wiecznym gwarantem zbawienia ludzkości**“. To jest wyssane z palca.

Nie ma wątpliwości, co do tego, że nawet wisząc na krzyżu, Syn Boży z łatwością mógł ocalić swoje życie. Na jakiej podstawie możemy przypuszczać, że mógł zstąpić z krzyża?

Było to możliwe, bo chociaż był człowiekiem, to nadal był również Bogiem i nikt nie mógł odebrać Mu prawa decydowania o swoim losie, a także dlatego, że nawet jako człowiek nigdy nie zgrzeszył, zachowując doskonałą sprawiedliwość i świętość.

O tym, że Chrystus mógł zstąpić z krzyża świadczy również to, że sprawca zła trzykrotnie Go do tego namawiał. Diabeł nigdy nie będzie kusił mnie, żebym zamienił kamienie na chleb, bo wie, że dla mnie byłoby to niemożliwe, ale kiedy namawiał do tego Chrystusa, to wiedział, że On mógł tego dokonać. Skoro więc starał się nakłonić Zbawiciela do tego, by ratował samego siebie, to znaczy, że było to możliwe:

"Jeżeli jesteś Synem Bożym, (...) zstąp z krzyża" - mówili do Niego... Podczas kuszenia na pustyni szatan również oświadczył Jezusowi: "Jeżeli jesteś Synem Bożym, (...) rzuć się w dół" (Mat. 4,3.6). Teraz szatan ze swymi złymi aniołami obecny był w ludzkiej postaci pod krzyżem". (Życie Jezusa, wyd. VII, str. 593)

"A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innych ratował, **niechże** ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym.

Szydzili z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, I mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie".

Tedy jeden z zawieszonych złoczyńców urągał mu, mówiąc: Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas". Łuk. 23:35-37,39

Jezus – gdyby chciał – mógłby zstąpić z krzyża. To jest prawda. Natomiast powyższa argumentacja jest bez sensu. Fakt, że szatan kusił Jezusa na pustyni, bo wiedział, że Jezus

RZECZYWISCIE moze zamienic kamienie w chleb nijak sie ma do wolania ludzi pod krzyzem, zeby Jezus z tego krzyza zstapil. Chce podchwycic powywszy fragment artykulu, bo ukazuje on wyraznie zaleznosc interpretacji Biblii przez autora artykulu od dzieł Ellen G. White, która na poparcie swojej wykładni autor artykulu tutaj znów cytuje.

Czy Syn Boży mógł jednocześnie zbawić siebie i nas?

Było to niemożliwe, ponieważ faktycznie reprezentował On całą grzeszną ludzkość, na którą wydany został nieodwołalny wyrok śmierci. To nie uosabiający doskonałą sprawiedliwość Syn Boży zasłużył na śmierć, ale my, więc również my musieliśmy zostać ukarani. Z tego właśnie powodu Jezus poprzez przyjęcie naszego człowieczeństwa stał się naszym reprezentantem, stał się nami i gdy On umarł, to jednocześnie w Nim został ukarany śmiercią każdy z nas:

"Wiedząc to, że **nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany...**; Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu". Rzym. 6:6-7

"**Z Chrystusem jestem ukrzyżowany**; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Gal. 2:20

Powyższe fragmenty Pisma znaczą również, że w momencie nowego narodzenia stary człowiek, czyli nasza stara natura jest chowana do grobu. Mamy odtąd moc do chodzenia w nowej naturze, do opierania się pokusie i grzechowi.

"Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli". 2 Kor. 5:14

Nasza śmierć w Chrystusie była jedyną metodą zbawienia pozwalającą na to, aby słuszne wymagania Prawa spełniły się na nas, i abyśmy ponosząc karę śmierci mogli nadal żyć.

Gdyby więc Syn Boży zstąpił z krzyża, wtedy my nie zostalibyśmy ukarani (w Nim) i Prawo nadal domagałoby się od nas śmierci, jako zapłaty za grzech. Gdyby Zbawiciel nie zechciał pozostać na krzyżu i umrzeć w naszym imieniu, byłoby to równoznaczne z końcem naszych nadziei na zbawienie, a reakcja apostoła Jana na wołanie anioła pytającego o to, kto jest godny otworzyć księgę żywota rodzaju ludzkiego, zakończyłyby się słowami: "I płakałem bardzo, że nie znalazł się nikt godny otworzyć księgę ani do niej wejść". Obj. 5:4

Na szczęście, chociaż Syn Boży musiał dokonać wyboru między sobą a nami, to na oczach całego wszechświata wybrał życie wieczne dla nas a **wieczną śmierć** dla siebie. Tylko dzięki tej nieprawdopodobnej ofierze, jeden ze starców mógł z radością powiedzieć do zrozpaczonego Jana i każdego, kto uwierzy: "Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci". Obj. 5:5

I natychmiast po usłyszeniu tych pocieszających, cudownych słów, Janowi dano zobaczyć, komu ludzkość zawdzięcza swoje zbawienie:

"I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego". Obj. 5:5-6

Baranek, czyli Chrystus był "jakby zabity", bo choć faktycznie **jego człowieczeństwo zmarło drugą, wieczną śmiercią**, to trzeciego dnia zmartwychwstało nowe, przemienione, pod każdym względem doskonałe i uwielbione człowieczeństwo.

Jezus nie został oddzielony na wieki od Ojca. Nie umarł „druga wieczna śmiercią”, tylko zapłacił za naszą drugą śmierć na krzyżu.

"Czy ludzka natura Syna Marii zmieniła się w boską naturę Syna Bożego? Nie, te dwie natury w tajemniczy sposób spotkały się w jednej Osobie - człowieku Jezusie Chrystusie. W nim mieszkała cieleśnie cała pełnia boskości (Kol. 2:9). **Kiedy Chrystus został ukrzyżowany, wtedy umarła Jego ludzka natura**. Boskość nie umarła, to byłoby niemożliwe." (SDA Bible Commentary, E. White Comments, vol. V, p. 1113)

Nie wiemy, co stało się z boską naturą Chrystusa po Jego śmierci; może została ukryta w Bogu, może "zasnęła" na trzy dni? Nikt z nas tego nie wie i z pewnością w tym życiu pozostanie to dla nas tajemnicą. Najistotniejsze jest jednak dla nas to, że nasza ludzka, skazana na śmierć natura Chrystusa, poprzez przyjęcie której Syn Boży mógł reprezentować nas w walce z grzechem i śmiercią, zawisła na krzyżu (drzewie) wraz z Nim.

Powyzsze dywagacje wychodzą ponad to, co mówi Pismo. Ono nam nie mówi, że „**umarła [Jezusa] ludzka natura**”, tylko że jego fizyczne ciało umarło na krzyżu. A On nie miał przerwy w istnieniu. Jedynie jego „istnienie fizyczne” miało przerwę, bo przez krótki czas nie miał ciała.

Dzięki temu, każdy kto w to wierzy może powiedzieć: **"Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy... Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany**, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; **Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu"**. Rzym. 6:6-8

Powyzszy cytat słowami „aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” pokazuje, że chodzi o życie wierzących ludzi na ziemi: nie są już zmuszeni poddaniu się pokusie i grzechowi, ale mając nowe życie mają moc oparcia się pokusie i grzechowi.

ZŁOTY KWIAT

Ta prawdziwa historia wydarzyła się w Tajwanie. W kraju tym istniał stary, chiński zwyczaj, który polegał na tym, że rodzice wybierali dziewczynę na żonę dla swojego syna.

Pewni bogobojni i doświadczeni rodzice, któregoś dnia powiedzieli do swojego syna: - Wreszcie znaleźliśmy dla ciebie odpowiednią dziewczynę, za trzy tygodnie odbędzie się wasz ślub!

Ten młody człowiek z wielką niecierpliwością czekał na dzień, w którym będzie mógł poznać swoją żonę.

Wreszcie nastał dzień ślubu. Wprowadzono pięknie ubraną pannę młodą. Zgodnie ze zwyczajem jej twarz była zakryta. Na imię miała ona Złoty Kwiat.

Gdy ceremonia zaślubin skończyła się i zostali już tylko we dwoje, w końcu mógł zdjąć welon z jej twarzy, ale kiedy to zrobił, zaskoczony zauważył, że twarz jego żony była

brzydka. Rzucił więc welon na ziemię i w przypływie złości uciekł z domu. Długo rodzice starali się przekonać go, że choć dziewczyna nie jest najładniejsza, to jest wspaniałą chrześcijanką, ma bardzo dobry charakter, jest pracowita, mądra i nigdy nie znaleźliby dla niego lepszej żony.

W końcu, po sześciu miesiącach nieobecności, uległ namowom rodziców i wrócił do domu, ale choć zgodził się żyć ze swoją żoną, to nigdy nie wyszedł z nią na zewnątrz ani nie przyprowadził do domu żadnego przyjaciela. Wstydził się jej tak bardzo, że pragnął nawet, aby umarła.

Po pewnym czasie urodziła się im córeczka. Gdy dziewczynka miała dwanaście lat, nagle zaczął coraz gorzej widzieć na jedno oko, a niedługo potem także i drugie oko było coraz mniej sprawne. Bardzo zaniepokojony swoim stanem zdrowia udał do lekarza, który po przeprowadzeniu szczegółowych badań, powiedział: - Ma pan bardzo rzadką chorobę oczu. Jest tylko jeden sposób na uratowanie pana wzroku. Jest to przeszczep rogówek. Niestety operacja ta kosztuje aż ponad pięćset dolarów, a poza tym jest bardzo długa lista osób czekających w kolejce na rogówki. Tak więc przykro mi, ale muszę pana poinformować, że prawdopodobnie straci pan wzrok...

Gdy jego żona dowiedziała się o tym nieszczęściu, powiedziała do niego: - Przez długi czas nocami robiłam kosze i zbierałam pięćset dolarów. Proszę, weź te pieniądze na operację.

- Operacja to jeszcze nie wszystko - odparł - potrzebne są rogówki, na które czeka w kolejce wielu ludzi. Zapomnij o tym...

Kilka dni później zadzwonił do niego ktoś ze szpitala i powiedział: - Mamy dla pana rogówki! Proszę natychmiast przyjechać do szpitala na operację!

Po operacji, kiedy odzyskał przytomność i zdjęto bandaż, lekarz zapytał: - Czy widzi pan coś?

- Tak - odparł - ale słabo, jakieś światło...

- To wspaniale! - powiedział zadowolony lekarz. - Widzi pan światło lampy, udało się! Za trzy tygodnie może pan wracać do domu. Będzie pan widział.

Następnego dnia, do szpitala przysła odwiedzić go jego córka: - Tato, tak się cieszymy, że operacja udała się, czy mama może przyjechać do szpitala odwiedzić cię?

- Nie - odparł szybko - nie chcę jej tutaj widzieć. Ty sama przyjedź za trzy tygodnie. Zabierzesz mnie do domu taksówką.

Trzy tygodnie później, jego córka przyjechała zabrać go do domu. W drodze powrotnej powiedział:

- Słyszałem, że jakiś człowiek miał wypadek, i że przed śmiercią zgodził się ofiarować mi swoje rogówki. Muszę pojechać na cmentarz, żeby uczcić tego człowieka.

Gdy wrócili do domu i weszli do środka, widząc żonę niosącą tacę z kuchni, nieco zakłopotany powiedział:

- Chciałbym podziękować ci za te pięćset dolarów, które dałaś mi na operację...

Słyszając to, jego żona zaczęła cicho płakać, i wtedy uświadomił sobie, że po raz pierwszy za coś jej podziękował.

Nagle, ich córka zaczęła głośno płakać i zanosić się od łez: - Mamo, musisz mu to powiedzieć! Powiedz mu prawdę! On nie wie, że oddałaś mu swoje rogowki!

Kiedy to usłyszał, natychmiast podszedł do swojej żony, odwrócił ją i spojrzał w oczy; nie było tam rogowek...

- Dlaczego to zrobiłaś?! - zapytał zdumiony tym, co zobaczył. - Dlaczego oddałaś mi swój wzrok?!

- Zrobiłam to, bo jesteś moim mężem - odparła cicho i skłoniła swoją głowę na jego ramieniu.

Wtedy on powiedział: - Złoty Kwiat.

Po raz pierwszy wypowiedział jej imię, po czym klęknął u jej stóp.

Aby ratować nas od wiecznego zatracenia, Syn Boży zdecydował się poświęcić dla nas wszystko. To dla nas zniósł cierpienie, którego człowiek nigdy nie będzie w stanie zrozumieć, dla nas stał się grzechem i przekleństwem. By móc otworzyć nam bramy raju, zdecydował się ponieść najwyższą z możliwych ofiar.

To, co wydarzyło się na krzyżu jest największym świadectwem tego, jak bardzo Bóg nas kocha, ale ogromny dowód Bożej miłości ukryty jest również w fakcie, że na ten pełen pokus i niebezpieczeństw świat Syn Boży przyszedł "w postaci grzesznego ciała" (Rzym. 8:3), i że "był kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu". Żyd. 4:15 (BG)

"Szatan nienawidził Chrystusa w niebie za Jego miejsce w królestwie Bożym. Znienawidził Go jeszcze bardziej, gdy sam strącony został z nieba... I oto Bóg zezwolił, aby na ten świat, do którego władania porwał się szatan, przyszedł Jego Syn, jako nieporadne dziecko, podległe wszelkim ludzkim słabościom. Zezwolił na to, aby stanął wobec wszelkiego niebezpieczeństwa, na jakie jest wystawiona każda dusza ludzka, aby stoczył bitwę jaką musi stoczyć każdy syn człowieczy; **wystawił Go na niebezpieczeństwo upadku i wiecznego zatracenia.**

Serce ludzkiego ojca boleje nad przyszłością syna. Spogląda na dzieciątko i drży na myśl o niebezpieczeństwie, jakie niesie życie. Chciałby tę najdroższą istotę obronić przed mocą szatana, chciałby ją utrzymać z dala od pokus i konfliktów. A Bóg przeznaczył Swojego jedyne Syna do walki z wielkimi przeciwieństwami i groźnym niebezpieczeństwem po to, aby dla nas, uczynić drogę pewną i bezpieczną. "Oto jest miłość!" - Podziwiajcie niebiosy i dziw się ziemi!" (Życie Jezusa, wyd. VII, str.28)

Odważne stwierdzenie autorstwa Ellen G. White. Moim zdaniem nie ma ono poparcia w Pismie. Zarówno Ojciec, jak i Syn Boży przecież wiedzieli, że Syn zwycięży i zmartwychwstanie trzeciego dnia. To nie była rosyjska ruletka, czyli że może się uda, a może nie. Ojciec wiedział od początku, że Syn zwycięży.

"Jezus przyjął chrzest nie jako wyraz wyznania własnych win, lecz dlatego, by za pomocą tego obrzędu utożsamić Siebie z grzesznikami... Jako jeden z nas, zmuszony był nieść ciężar naszej winy i upodlenia. Bezgrzeszny musiał dźwigać hańbę grzechu... Tylko na tym, który odłożył blask własnej chwały i akceptował ludzkie słabości może oprzeć się odkupienie ludzkości. W Jego rękę leżało zbawienie upadłej ludzkości i w tym to celu wyciągnął ją, aby pochwycić rękę Wszechmocnej Miłości.

Spojrzenie Zbawiciela zdawało się przenikać niebo, kiedy dusza roztopiała się w modlitwie... W czasie tej modlitwy **prosił Ojca o świadectwo**, że w Osobie Swojego Syna przyjmuje **na swoje łono** rodzaj ludzki.

Aniołowie nigdy dotąd nie słyszeli takiej modlitwy. Pragnęli gorąco zanieść ukochanemu Przywódcy słowa pocieszenia i wsparcia. Lecz nie miało się to wydarzyć, Ojciec bowiem zdecydował, że Sam odpowie na prośbę Syna. Wprost od Jego tronu rozchodzą się promienie chwały. Rozwarły się niebiosy i nad głową Zbawiciela ukazał się kształt podobny do gołębicy, świecący najczystszym światłem, będący znakiem Jedyne - cichego i pokornego... Z otwartych niebios dał się słyszeć głos: ***Ten jest On, Syn mój miły, w którym mi się upodobało...***

Pomimo tego, że grzechy występnego świata przerzucano na barki Chrystusa, pomimo upokorzenia wynikającego z przyjęcia **naszej upadłej** natury, głos z nieba dał świadectwo temu, że jest On Synem Wiekuistego...

Słowa wypowiedziane do Jezusa nad Jordanem *Ten jest On, Syn mój miły, w którym mi się upodobało* dotyczą **całej ludzkości**. Bóg mówił do Jezusa, jako do naszego przedstawiciela". (Życie Jezusa, wyd. VII, str. 72-74)

Wygląda na to, że Ellen G. White powołuje się w powyższym tekście na ten fragment Pisma: „A gdy wszystek lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica, i odezwał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem“ (Lk. 3:21-22). Nie czytamy w tekście czegokolwiek o tym, że słowa Ojca do Syna o upodobaniu go sobie dotyczą całej ludzkości! Tylko On jest tym upodobanym przez Ojca i dlatego tylko w Nim jest zbawienie. Jeśli człowiek nie znajdzie się w Nim, nie będzie w żaden sposób upodobany przez Ojca. Nie czytamy też o tym, że Syn prosił Ojca o świadectwo przyjęcia na swoje łono rodzaju ludzkiego. Ojciec i Syn chcieli zbawić świat, natomiast nie czytamy niczego ponad to, że Ojciec przyznał się do Syna. Poza tym nie znajdujemy w tekście Pisma watek, jakoby „Aniołowie nigdy dotąd nie słyszeli takiej modlitwy. Pragnęli gorąco zanieść ukochanemu Przywódcy słowa pocieszenia i wsparcia“. To jest wyssane z palca.

"Wielkość ofiary poniesionej dla naszego zbawienia nie może być należycie doceniona, dopóki zbawiony nie stanie wraz ze Zbawicielem przed tronem Bożym. Wówczas, gdy chwała wiecznego przybytku ogarnie nasze zachwycone umysły, powinniśmy przypomnieć sobie, że to wszystko Jezus porzucił dla nas, że nie tylko stał się wygnańcem z niebieskich krain, lecz **naraził się na zagładę i wieczne zatracenie**". (Życie Jezusa, wyd. VII, str. 155)

Świadomość tego, jak bardzo Zbawiciel dla nas **ryzykował** i jak wiele poświęcił, sprawia, że pragniemy poddać Mu swoje życie i okazać wypływającą z głębi serca wdzięczność, klękając u Jego stóp i z uwielbieniem mówiąc: "**Złoty Kwiat**".

Odwazne stwierdzenie autorstwa Ellen G. White. Moim zdaniem nie ma ono poparcia w Pismie. Zarówno Ojciec, jak i Syn Boży przecież wiedzieli, że Syn zwycięży i zmartwychwstanie trzeciego dnia. To nie była rosyjska ruletka, czyli że może się uda, a może nie. Ojciec wiedział od początku, że Syn zwycięży.

"KREW I WODA"

Uświadomienie sobie tego, jaki był prawdziwy powód śmierci naszego drogiego Zbawiciela sprawia, że z radością oddajemy mu nasze serca i chcemy służyć już nie po to, żeby znaleźć się w gronie zbawionych, ale wyłącznie z miłości do Niego, i nawet bez względu na to czy będziemy zbawieni.

Śmierć w wyniku ukrzyżowania następowała zwykle dopiero po upływie trzech do siedmiu dni. Chrystus natomiast wisiał na krzyżu zaledwie sześć godzin. Z tego właśnie powodu, kiedy Józef z Arymatei przyszedł do Piłata, aby poprosić go o ciało Jezusa, Piłat był tak zaskoczony tym niespotykanym szybkim zgonem, że wezwał setnika, aby sprawdzić czy to prawda:

"Przyszedł Józef z Arymatei, znakomity członek Rady, który też oczekiwał Królestwa Bożego; on śmiało wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa. A Piłat zdziwił się, że już umarł; i przywołał setnika, i zapytał go, czy dawno umarł. I dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi". Mar. 15:43-45

Fakt, że śmierć Zbawiciela nastąpiła nienaturalnie szybko, jak na tę metodę uśmiercania, oznacza, że nie była ona wynikiem przybicia do krzyża. To nie ukrzyżowanie było powodem Jego śmierci, ale to, co krzyż (drzewo) symbolizuje. Zgon Zbawiciela nastąpił z powodu niewyobrażalnego duchowego cierpienia, wywołanego przytłaczającym ciężarem naszych nieprawości oraz poczuciem braku miłości Ojca.

W 19 rozdziale Ew. Jana znajduje się informacja o tym, że śmierć Chrystusa nastąpiła w dniu poprzedzającym "wielki sabat". Wielki sabat miał miejsce wtedy, gdy cotygodniowy sabat wypadał w tym samym dniu, co któreś z dorocznych (ceremonialnych) świąt, które również nazywano sabatami. Ponieważ więc zbliżał się ów wielki sabat, Żydzi starali się wymóc na Piłacie, aby jeszcze przed nastaniem tego święta połamano golenie wszystkim trzem wiszącym na krzyżu ofiarom, co spowodowałoby ich natychmiastową śmierć przez uduszenie, gdyż złamanie nóg uniemożliwiłoby im unoszenie klatki piersiowej, a tym samym oddychanie:

"Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat - ów bowiem dzień szabat był wielkim świętem - Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Jan 19:31 (BT)

Gdy jednak żołnierze przyszedli, aby połamać nogi Chrystusa, ku ich zdumieniu okazało się, że już nie żył. Jeden z żołnierzy myśląc, że Jezus może udaje, przebił włócznią jego bok, z którego natychmiast wypłynęła krew i woda:

"Przyszedł więc żołnierz i połamał golenie pierwszemu i drugiemu, którzy z nim byli ukrzyżowani; A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego; Lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda.

A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli". Jan. 19:32-35

Mięsień sercowy znajduje się w worku osierdziowym, którego wewnątrz wypełnione jest niewielką ilością płynu osierdziowego, wyglądem przypominającego wodę. W wyniku jednak skrajnie słabego krążenia krwi, co niewątpliwie wystąpiło u wiszącego na krzyżu Chrystusa, mogło dojść do "nagromadzenia się niezapalnego (przesiękowego) płynu w worku osierdziowym, które jest następstwem m.in. niewydolności krążenia" (Mała Encyklopedia Zdrowia, wyd. VIII, tom II, str. 847)

Ogromny stres wynikający z niewyobrażalnego smutku i przygnębienia sprawił, że serce Zbawiciela pękło, w wyniku czego z worka osierdziowego wydostała krew zmieszana z dużą ilością przypominającego wodę płynu osierdziowego. Gdy potem jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Zbawiciela, natychmiast wypłynęła z niego krew i woda, co dowodzi, że śmierć Syna Bożego nastąpiła w wyniku pęknięcia serca. Serce to pękło z powodu naszych grzechów: **"Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł"**. Rzym. 6:10

Serce Syna Bożego pękło dlatego, że "raz na zawsze" umarł On **"dla"** mojego i twojego grzechu, **a śmierć dla grzechu może być tylko jedna - druga.**

To jest twierdzenie sprzeczne z Pismem. Jezus nie doświadczył drugiej śmierci, bo musiał by zostać na wieki oddzielony od Ojca.

W starożytności dużą popularnością cieszył się pewien gatunek niezwyklej ryby o nazwie barwena. Miała ona ponoć tak smaczne i delikatne mięso, że podawano ją na ucztach królewskich. Ryba ta znana była jednak nie tyle z powodu unikalnych walorów smakowych, co niezwyklej objawów, jakie towarzyszyły jej śmierci.

Gdy ją zabijano, na jej ciele pojawiały się różne kolory. Z tego powodu Rzymianie, chcąc przypatrzeć się umierającej barwennie, kazali kłuć ją nożem i z zachwytem przypatrywali się, jak skóra jej mieniła się najpiękniejszymi odcieniami purpury, fioletu czy błękitu, a im bliższy był koniec jej życia, tym bardziej barwy te jaśniały i stawały się coraz piękniejsze.

W śmierci Syna Bożego, chociaż niewyobrażalnie okrutnej, ukryte jest niepowtarzalne piękno, gdyż Jego agonia była wyrazem niezgłębionej miłości.

"Na Chrystusa jako naszego orędownika, złożone zostały winy nas wszystkich... Wina wszystkich potomków Adama **uciskała** Jego serce... W ciągu całego swojego życia Jezus głosił upadłemu światu dobrą nowinę o przebaczącej miłości Ojca... Lecz teraz, gdy dźwigał na sobie straszne brzemie winy, nie mógł dostrzec pojednawczej twarzy Ojca. **Odwrócenie Boskiego oblicza od Zbawiciela w tej godzinie najwyższego cierpienia, przenikało Jego serce bólem, którego człowiek nigdy nie będzie w stanie zrozumieć**". (Życie Jezusa, str. 612, wyd. VII)

Największym cierpieniem dla Syna Bożego było odczucie braku miłości Ojca. Tego, jak wielkie było to cierpienie nigdy do końca nie będziemy mogli zrozumieć, ponieważ nie jesteśmy w stanie pojąć jak niezwykle istniała pomiędzy Nimi miłość. Namiastkę tego cierpienia mógł chyba poznać tylko ten spośród ludzi, kto bardzo kochał i w pewnym momencie dowiedział się, że osoba, którą darzy największym, na jakie stać człowieka uczuciem, nie kocha go i nie chce znać.

Skoro nawet człowiek, ze swoją ograniczoną miłością, może z powodu miłosnego zawodu doświadczyć wielkiego cierpienia, to pomyślmy o ileż bardziej musiał cierpieć Pan Jezus w chwili, gdy odczuwał brak miłości Ojca, tym bardziej, że miłość jaką Go darzył była nieporównywalnie silniejsza od naszej... Cierpienie to było tak wielkie, że ludzkie serce Zbawiciela nie było w stanie tego wytrzymać:

"To nie cios włóczni i ukrzyżowanie spowodowały śmierć Jezusa. Ten krzyk wydany "wielkim głosem" (Mat. 27,50; Łuk. 23,46) w chwili śmierci oraz strumień krwi i wody, które wyciekły z przebitego boku, świadczą o tym, że **śmierć nastąpiła** w skutek **pęknięcia** serca. Serce to pękło z powodu duchowej męki, bowiem zostało porażone grzechami świata". (Życie Jezusa, str. 612, wyd. VII)

"aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była"

Początkowo, uczniowie Jezusa, widząc Swojego Mistrza wiszącego na krzyżu pomiędzy niebem a ziemią i uosabiającego przekleństwo, mieli wątpliwości, czy rzeczywiście jest On Mesjaszem, skoro Bóg pozwolił, by potraktowano Go w tak haniebnym sposób? Ale, kiedy Zbawiciel zmartwychwstał i gdy uczniowie zrozumieli, że to dla nich musiał przejść te niewyobrażalne cierpienia i znosić to wielkie poniżenie, wtedy ta niepojęta miłość tak bardzo poruszyła ich serca, że nigdy już nie byli tymi samymi uczniami. Wszyscy z miłości dla Pana umarli męczeńską śmiercią, oprócz Jana, który zgodnie z obietnicą Chrystusa zmarł śmiercią naturalną, pomimo tego, że poddawano go torturom i bezskutecznie próbowano pozbawić życia gotując w smole.

Nawet Piotr, który wcześniej trzykrotnie zaparł się Pana, po tym, co zobaczył na Golgocie zmienił się do tego stopnia, że gdy Rzymianie chcieli go ukrzyżować, powiedział, że nie jest godzien umierać tak jak Zbawiciel i poprosił swoich oprawców, aby ukrzyżowano go do góry nogami.

Co było powodem tego, że uczniowie Chrystusa tak bardzo się zmienili, że stali się pokorni, okazujący sobie nawzajem miłość i bezgranicznie ofiarni? Co było powodem tego, że szli "za Barankiem dokądkolwiek On idzie" (Obj. 14:4) nawet na śmierć?

Powodem tej niezwyklej zmiany było to, że w wiszącym na "drzewie" Synu Bożym zobaczyli miłość, która "przewyższa wszelkie poznanie" i dlatego, że zostali porwani tą niesamolubną i wieczną miłością.

Dzięki świadectwu apostołów, a także nauce, którą na podstawie wielu objawień głosił Paweł, również pierwsi chrześcijanie doskonale rozumieli ukrytą w krzyżu głębię Bożej miłości. Miała ona tak wielki wpływ na ich życie, że byli oni "światłością świata" i Ewangelia głoszona była z wielką mocą, a kościół Chrystusa rozwijał się w ogromnym tempie.

Niestety z upływem czasu udało się diabłu sprawić, że chrześcijanie zagubili tę cudowną naukę o krzyżu i przez wiele wieków kościół nie znał prawdy o tym, że Chrystus zakosztował za nas **wiecznej śmierci**.

Patrz komentarze wyżej.

Ponieważ książę ciemności wie, że zrozumienie tego, co faktycznie wydarzyło się na Golgocie może porwać grzesznika do Boga i rozbudzić uczucie miłości do Niego, robi

wszystko, aby nie dopuścić do tego, by człowiek zrozumiał, co oznaczają słowa: "Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem". (Gal. 3:13)

Nawet dzisiaj, spośród wielu chrześcijańskich społeczności, osobiście znam tylko jeden kościół, który oficjalnie naucza tej bezcennej prawdy o tym, że aby nas zbawić Syn Boży musiał przejść przez doświadczenie drugiej śmierci. Poniższy cytat pochodzi z książki "Adwentyści Wierzą", która stanowi zbiór 27 fundamentalnych doktryn tego kościoła:

"Śmierć, której Chrystus zakosztował za wszystkich była **wieczną śmiercią** - pełnym przekleństwem śmierci".

To zadziwiające, że ze znanych autorowi artykułu „wielu chrześcijańskich społeczności“ akurat **wyłącznie** Kościół ADS naucza tej rzekomo tak ważnej „prawdy“ o „wiecznej śmierci“ Jezusa. Czyżby wszystkie inne zbory nie dostrzegały tak ważnej doktryny w Pismie Świętym? Patrz komentarze wyżej.

Ta zdumiewająca i mająca uzasadnienie biblijne prawda powinna być przedstawiona każdemu człowiekowi, dlatego że daje ona najlepszą motywację do odwzajemnienia Bożej miłości i może stanowić punkt zwrotny w życiu wielu ludzi.

Na początku, Bóg stworzył człowieka, jako istotę doskonałą, której udziałem była miłość AGAPE. Niestety grzech spowodował, że miłość ta zniknęła, a jej miejsce zajęła przesadna miłość do samego siebie. Z tego powodu, wszyscy przychodzimy na ten świat pozbawieni tej największej wartości i nikt z nas nie jest w stanie o własnych siłach wykazać się posiadaniem takiej miłości. Agape może stać się naszym udziałem tylko wtedy, gdy w modlitwie zaprosimy do naszych serc Jezusa Chrystusa. On sam niedługo przed swoją śmiercią modlił się o to, aby wraz ze swoją miłością mógł w nas zamieszkać: "I objawiłem im imię twoje, i objawię, aby **miłość** (AGAPE), którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich". Jan. 17:26

Aby jednak wypływające z tej modlitwy błogosławieństwo stało się naszym udziałem, musimy odpowiedzieć na **wezwanie Jezusa, które kieruje On do nas w Apokalipsie poprzez swojego umiłowanego ucznia - Jana**:

"Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim **wieczerał**, a on ze mną". Obj. 3:20

Okazuje się, że kontekst powyżej zacytowanych słów Jezusa wskazuje na to, że zostały one wypowiedziane do Kościoła, do już wierzących ludzi, a nie do świata. Wprawdzie Bóg chce zbawić każdego grzesznika, który w szczerzej wierze i pokucie się do niego zwróci, ale ten fragment nie mówi o pukaniu Jezusa do serc grzeszników, lecz o pukaniu Jezusa do serc **odstępczego Kościoła**.

Każdego dnia powinniśmy prosić naszego Zbawiciela, aby mieszkał w naszych sercach i ponownie objawił światu swoją miłość, tym razem poprzez Jego obecność w nas. Jeśli codziennie poświęcimy czas na to, aby patrzeć na Objawioną w życiu Syna Bożego miłość, czytając, rozmyślając i rozmawiając o Nim, wtedy w naszym życiu spełni się wspaniała obietnica:

"My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, **oglądając** jak w zwierciadle **chwałę** Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Duch Pański". 2 Kor. 3:18

Czytając o Chrystusie w Piśmie Świętym, rozmawiając, rozmyślając, śpiewając i słuchając o Nim, dajemy Duchowi Świętemu podstawę do tego, aby wlewał w nasze serca coraz więcej Bożej miłości i przekształcał nasze charaktery na podobieństwo doskonałego charakteru Jezusa.

To, w jaki sposób, z natury egoistyczny człowiek może odzwierciedlić miłość Chrystusa, najlepiej może świadczyć historia życia apostoła Jana:

"Nawet umiłowany uczeń Jezusa, który był najwierniejszym odbiciem swego Pana -- apostoł Jan, nie miał dobrego charakteru od urodzenia. Był nie tylko zachłanny i żądny honorów, ale także porywczy i mściwy, kiedy go obrażano. Jednak gdy objawiony mu został boski charakter Chrystusa, dostrzegł swoje braki i ukorzył się. Jego dusza wypełniła się podziwem i miłością, po tym co dostrzegał w codziennym życiu Syna Bożego (Jezusową siłę i cierpliwość, majestat i pokorę, moc i czułość). Dzień po dniu jego serce zbliżało się coraz bardziej do Chrystusa, aż Jan w miłości do swego Mistrza zupełnie zatracił poczucie miłości własnej, a obraźliwy i ambitny charakter poddał się kształtującej mocy Chrystusa. Odradzający wpływ Ducha Świętego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa przekształciła charakter. Taki jest pewny efekt łączności z Chrystusem. Gdy Chrystus przebywa w sercu, cała natura ulega przeobrażeniu. Pod wpływem Ducha Chrystusowego i Jego miłości serce mięknie, a dusza się korzy. Rodzą się myśli i pragnienia dążności do Boga i nieba". (Droga do Chrystusa, wyd. XI, str. 68-69)

Pismo Święte podaje wiele przykładów ludzi, którzy chociaż z natury byli grzeszni, to dzięki wierze w Syna Bożego i społeczności z Bogiem posiadli ten największy dar - Bożą miłość. Jednym z takich przykładów może być Mojżesz, który prosił Boga, aby wymazał go z księgi żywota w zamian za darowanie winy Izraelowi:

"Następnego dnia rzekł Mojżesz do ludu: Popelniliście ciężki grzech, lecz teraz wstąpię ponownie do Pana, może zdołam przebłagać go za wasz grzech. Wrócił tedy Mojżesz do Pana i rzekł: Oto lud ten popełnił ciężki grzech, bo uczynili sobie bogów ze złota. Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to **wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś**. I rzekł Pan do Mojżesza: Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej". 2 Moj. 32:30-33

W czasach Nowego Testamentu, podobną ofiarę chciał złożyć apostoł Paweł:

"Wolałbym bowiem sam być pod **kłatwą [odłączony]** od Chrystusa dla [zbawienia] braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami". Rzym. 9:3

Miłość Boża bez wątpienia była również udziałem Szczepana, gdyż bez AGAPE, nie mógłby on miłować swoich wrogów oraz oprawców i modlić się za nimi, i to w chwili, gdy odbierali mu życie:

"I kamienowali Szczepana, który się modlił tymi słowy: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im grzechu tego. A gdy to powiedział, skonał". Dz.Ap. 7:54-60

Zarówno Jan, Mojżesz, Paweł, Szczepan, jak i niewątpliwie wszyscy inni bohaterowie wiary, żyjący na przestrzeni wieków, byli w stanie miłować nawet swoich nieprzyjaciół i poświęcić za innych swoje wieczne życie, tylko dlatego, że pozwolili oni, aby w ich sercach zamieszkała

miłość Chrystusowa, która nigdy nie ustaje, nawet w stosunku do wrogów i nawet w obliczu **wiecznej** śmierci.

Patrz komentarze wyżej.

Również dzisiaj, udziałem każdego, kto tylko tego pragnie może być ten bezcenny i największy spośród Bożych darów - niesamolubna i nigdy nieustająca miłość AGAPE, która jest największą wartością, jaką może uzyskać człowiek.

Pewien nieżyjący już kaznodzieja, osobiście opowiadał mi o tym, jak kiedyś razem ze swoim małym synkiem stał na peronie, czekając na pociąg. W pewnym momencie, ku swojemu przerażeniu zauważył, że chłopiec spadł z peronu na tor kolejowy w chwili, gdy z dużą prędkością na tor ten wjeżdżał pociąg. Za późno było na ratowanie chłopca, więc kaznodzieja zdążył tylko zawołać: - Panie, ratuj go!

I w tej samej chwili, ku swojemu zdumieniu zauważył, jak jakaś tajemnicza siła porwała chłopca do góry i postawiła go ponownie na peron, ratując jego życie.

Ten uratowany w cudowny sposób przez Boga chłopiec dorósł i dzisiaj, podobnie jak jego ojciec, jest bardzo oddanym Bogu pastorem w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Pamiętam, jak uczestnicząc w jego ordynacji, z przejęciem słuchałem go, gdy ze łzami w oczach czytał ze Słowa Bożego o tym, co w życiu każdego człowieka powinno stanowić największą wartość:

"Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem,...By sprawił..., **żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał** w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, I mogli poznać **miłość Chrystusową, która przewyższa** wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą". Efez. 3:14,16-19

Największą wartością, jaką możemy uzyskać w tym doczesnym życiu nie jest bogactwo, sława, czy nawet wiedza, ale miłość Chrystusa, która "przewyższa wszelkie poznanie". Dlatego każdego dnia powinniśmy czytać Słowo Boże, koncentrując się na coraz lepszym poznaniu charakteru Chrystusa oraz Jego miłości i prosząc Boga, by ta miłość stała się naszym udziałem. Jeśli tak będziemy czynić, wtedy razem z apostołem Pawłem będziemy mogli powiedzieć:

"Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?"

On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?

Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami.

Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?...

Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne

stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". Rzym. 8:31-35,38-39

Sławomir Gromadzki